Nr. 2. — **Rocznik XXIII.** **Czwartek, 4 stycznia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

Wśród ciszy świąt Narodzenia Pańskiego, obok tragedyi Rigoletta z Toskany, nie brakło jeszcze drugiéj nuty fałszywéj: z ojczyzny starożytnéj Romy, jedna za drugą płyną wiadomości, pełne groźnych i smutnych szczegółów o wzmagającym się, coraz szersze obejmującym kręgi i coraz poważniejszy i groźniejszy charakter przybierającym ruchu ludowym na Sycylii. Ruch ten, posiadający wszystkie znamiona ruchu społecznego, czyli walki klasowéj, a zarazem także wszystkie znamiona zbrojnego oporu pczeciw rządowi, odbija w sobie obraz całego rozstroju państwa włoskiego. Widać w nim zarówno upadek znaczenia władzy, jak i sku ki rozwielmożnionego dzięki słabości tej władzy brygantyzmu skutki rozwiniętéj działalności takich stowarzyszeń tajemniczych, jak „Maffia“, lub takich tajemnych związków, jak Fasci; widać w nim zarówno zaniedbanie klas pracujących przez państwo i pozostawienie ich na pastwę bezwzględnemu wyzyskowi chciwych niepomiernego i nieprawego zsrobku przedsiębiorców, jako téż rozbudzone przez kryjących się zręcznie a niesumiennych agitatorów namiętności komunistyczne; widać brak wszelkiéj organizacyi, wszelkiéj kontroli, ogólne rozbicie, a przedewszystkiem nędzę i niedostatek zasobów finansowych. To téż obok ogólnéj reformy finansów włoskich i administracyi państwowéj na półwyspie apenińskim, pierwszem zadaniem obecnego rządu włoskiego musi być stanowcza reforma stosunków na Sycylii.

Trudność cała téj reformy polega na obraniu sposobu, w jakiby reformę tę najlepiéj można było przeprowadzić, decyzya zaś co do téj kwestyi ma ze względu na pewną analogią stosunków, panujących na Sycylii, ze stosunkami w ogóle we Włoszech, także i dla całego państwa włoskiego poniekąd zasadnicze znaczenie. Przedewszystkiem więc usunięte być muszą te wszystkie nadużycia, jakie popełniano na Sycylii przy poborze opłat i podatków, a to zwłaszcza opłat nie państwowych, lecz raczéj autonomicznych, bo przy poborze podatków spożywczych, które pozostawione są we Włoszech, w szczególności zaś na Sycylii, miastom i w ogóle gminom. Jeśli jednak podobnie jak we Włoszech w ogóle, tak i tutaj nie można ze względu na finansowe położenie państwa zaniechać zupełnie poboru zaległych podatków, — skarb państwa bowiem potrzebuje pieniędzy nieodzownie, — przeto cała reforma polegać może na zaprowadzeniu tylko pewnych ulg i na ukróceniu nadużyć. Z usunięciem tych nadużyć łączy się już sprawa dalsza: reforma organizacyi władz politycznych, potrzebna tak bardzo już nie tylko saméj Sycylii, lecz także całym Włochom, gdzie pozostałości z epoki rozdrobnienia państwa włoskiego na szereg państewek i miast, pozostawiły w organizacyi władz dotychczas niezatarte ślady, powodujące zarówno opieszały tok administracyi, jak i wielkie koszta w budżecie państwowym. — Należyta organizacya administracyi państwowéj położyłaby także kres owym tajnym związkom socyalistycznym i brygantyzmowi, z którego objęć Włochy w ogóle, a Sycylia w szczególności wyzwolić się dotychczas nie mogą. Lecz reforma powinnaby tu sięgnąć jeszcze głębiej, i wglądnąć już nie tylko w stosunki polityczne, ale także i socyalne: a bacząc surowo na to, by agitacya socyalistyczna była zawsze zawczasu tłumioną, z drugiéj strony i w stosunkach społecznych, które pisma włoskie tak jaskrawo przedstawiają, powinna zaprowadzić taki ład, jakiego dzisiejszy porządek społeczny bezwzględnie wymaga. Szerzenie wreszcie wśród narodu zasad moralnych, utwierdzanie go w uczciwości i poszanowaniu dla pracy i dla władzy, byłoby już rzeczą rozumnych tego narodu kierowników.

Podobnie jednak, jak obecne smutne stosunki na Sycylii są wynikiem długoletnich błędów i nadużyć, tak też i tej reformy nie podobna przeprowadzić z dnia na dzień. Potrzeba do tego lat długich, — ale im prędzej praca podjętą zostanie, tem rychléj także można spodziewać się pomyślnego jéj wyniku. Tymczasem, pierwszy napór rozruchów, pierwsze uderzenia wzburzonych tłumów muszą być ubezwładnione siłą, i nic dziwnego, że na Sycylią musiał rząd włoski wysłać nowe wojska i postawić na ich czele sprężystego wodza: byleby tylko w téj sile zbrojnéj nie chciano widzieć jedynego środka zaradczego przeciw niezdrowym stosunkom.

Palermo, 2 stycznia. Wedle ostatnich wiadomości, w Pietraperzia przyszło wczoraj do bardzo poważnych rozruchów, podczas których podpalono kilka domów publicznych i prywatnych. Wojsko musiało wystąpić przeciwko tumultantom. W Mazzaro tłum wzburzony uderzył na kasę podatków komunalnych, zapalił wszystkie papiery i kilka budynków prywatnych i publicznych; wielu chciało wedrzeć się do więzienia. W Belmonte odbyła się demonstracya przeciwko podatkom komunalnym. W Campobello podpalono dwa domy gminne. Daléj wybuchły także rozruchy w Terrasini, Palmo, Montechiaro, Camporeale, Spaccoforno i Solemi.

Palermo, 2 stycznia. Jenerał Morra wydał manifest do narodu, w którym wzywa ludność sycylijską do spokoju i porządku, i zaręcza, że rząd zajmie się środkami, celem zaradzenia złemu.

* *Walne zebranie* gostyńskiego Towarzystwa rólniczo-przemysłowego (na powiaty śremski, wschodnio-leszczeński, kościański, śmigielski, rawicki, gostyński) uchwaliło do Koła polskiego w parlamencie niemieckim następującą petycyą, którą rozesłano do wszystkich filiannych towarzystw rólniczych Księstwa:

„Walne zebranie itd. uprasza Koło polskie, aby ze względu: 1) na niepomyślny stan gospodarstwa naszego, w którem koszta produkcyi przewyższają cenę produktów, 2) ze względu na walutę srebrną w Rosyi, która, przyczyniając się do niskiego kursu rubla, uniemożliwia wszelką konkurencyą zboża naszego z rosyjskiem — Koło polskie pod żadnym warunkiem nie pozwoliło na zniesienie istniejącego cła z 5 na 3 i pół marki przy traktacie handlowym z Rosyą. Daléj uprasza się Koło polskie, ażeby przez środki prawodawcze (Identitäts-Nachweis) zechciało zapobiedz dowozowi zboża rosyjskiego do Niemiec przez terytorya państw ościennych“.

Podpisani pp: *M. Żółtowski*, prezes Towarzystwa gostyńskiego, *Kaźmirz Krzysztoporski*, sekretarz, *Adam Żółtowski*, skarbnik, *Ponikiewski*, *Aleksander Lossow*.

* *Z Leszna* donoszą nam, że wybory do sejmu prowincyonalnego odbyły się tam w dniu 22 z. m. i to z powiatów: rawickiego, gostyńskiego, wschowskiego, leszczyńskiego, śmigielskiego i kościańskiego. Wyborców stawiło się siedmnastu, jeden z powodu choroby nie przybył. Z tych siedmnastu oddało jedenastu swe głosy na rodaka naszego p. Apolinarego Hoffmana, na pierwszego zastępcę wybrano p. Thila z Karot z kościańskiego, na drugiego pana Wyrwałę z Niedźwiadków. Wybrani są zatem wszyscy trzej Polacy i każdy otrzymał 11 głosów.

Wielkopolska w r. 1893.

IV.

Towarzystwo Czytelni ludowych założone po złożeniu do grobu przez nieostrożność z jednéj a żyłkę denuncyatorską z drugiéj strony, nieszczęśliwéj „Oświaty“, nie prosperuje tak, jakby się tego spodziewać należało po ogólnie wśród naszych sfer ludowych rozgałęzionéj potrzebie czytania. Nie można twierdzić, iżby szersze warstwy naszego społeczeństwa były obojętne wobec celów Towarzystwa Czytelni ludowych i skąpiły mu składek, — cała trudność polega na wynalezieniu najodpowiedniejszego systemu składkowania, to téż uznała Dyrekcya Towarzystwa i chce przedewszystkiem w Poznaniu samym wypróbować, czy przez decentralizacyą, t. j. podzielenie miasta na możliwie wielką ilość okręgów z osobnymi skarbnikami i wysyłanymi przez nich płatnymi kursorami interes dla téj tak sympatycznéj saméj z siebie instytucyi się nie ożywi.

Być może, że w ostatnim mianowicie czasie zainteresowanie się Towarzystwem Czytelni ludowych osłabło nieco wskutek nadzwyczajnych ofiar, jakich od społeczeństwa wymagała prywatna nauka języka polskiego. Nie mamy specyalnych obliczeń z prowincyi, ale ze sprawozdania poznańskiéj Opieki szkólnéj dowiadujemy się, że taż Opieka wydała od dnia 1 września roku 1891 aż do 1 grudnia 1893 na prywatną naukę w samem mieście Poznaniu m. 10759, fen. 78. Jeżeli na prowincyi stósunek był choć w przybliżeniu taki sam jak u nas, to nie dziw, że hojność względem Towarzystwa Czytelni okazała się mniejszą, aniżeli się spodziewać było można. Jeżeli się spełni zapowiadana już nawet przez gazety nam nieprzyjazne wiadomość o rozporządzeniu ministeryalnem, przywracającem naukę języka polskiego do planu szkół ludowych Księztwa, natenczas pozbywszy się tak znacznego podatku, opłacanego dotychczas na prywatną naukę języka polskiego, będziemy mogli z większą siłą poprzeć usiłowania szanownéj dyrekcyi Towarzystwa, któréj członkowie, mianowicie zamieszkali tu w Poznaniu, nie żałują pracy w interesie Towarzystwa i dają wszelką rękojmią, że nie pozwolą téj instytucyi nigdy wprowadzić na tory, na któreby może pewne umysły, skrzywione przewrotnemi zasadami fałszywego liberalizmu, skierować ją chciały.

Miłosierdzie chrześciańskie koncentrujące się tu w Poznaniu w męzkich konferencyach Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i w Towarzystwie Pań popierających zakład miłosierdzia pod wezwaniem św. Józefa może się poszczycić wcale pokaźnemi rezultatami. Liczba biednych rodzin, któremi się zajmują męzkie konferencye miasta i przedmieści poznańskich, (a jest ich dotychczas 8), wynosi przeszło 300, liczba dzieci, nad któremi roztaczają swą opiekę blisko 550, a składki roczne przechodzą 8,000 m. Konferencye te pamiętają nie o samym tylko pokarmie cielesnym, ale dbają i o duszne zbawienie swych protegowanych, starają się oziębłych dla wiary naprowadzić na drogę prawdziwéj chrześciańskiéj pobożności, powaśnione stadła małżeńskie pogodzić ze sobą, nieprawe związki uświęcić sakramentem małżeństwa. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, znając całą doniosłość obfitującéj w błogie owoce czynności tych konferencyi, popiera je całym wpływem swéj powagi i zaszczyca regularnie swą obecnością ich walne zebrania kwartalne. Szkoda tylko, że dotąd, mimo nawoływań prasy i ustnéj zachęty ze strony naszego Czcigodnego duchowieństwa, udział wyższych warstw, mianowicie inteligencyi w tych konferencyach jest bardzo słaby, ku wielkiéj szkodzie Towarzystwa, które z pomocą czynników z téj właśnie sfery mogłoby daleko szerszy zakres wyznaczyć swoim pracom. Inaczéj się dzieje w katolickich Niemczech, gdzie właśnie klasa inteligentna uważa za swój święty obowiązek pracować w Towarzystwie św. Wincentego.

Na prowincyi rozpowszechniają się Konferencye Towarzystwa św. Wincentego coraz bardziéj, i nie ma już dzisiaj większego miasteczka w Księstwie Poznańskiém, któreby nie miało męzkiego i żeńskiego Towarzystwa miłosierdzia.

Kreślącemu choć tak pobieżną kronikę ubiegłego roku nie podobna nie wspomnieć choć kilku słowy o bolesnych rozterkach, jakie od chwili rozpoczęcia agitacyi przed wyborami do parlamentu niemieckiego, a więc od początku maja zaczęły niepokoić nasze społeczeństwo i trwają nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego. Ludzie, którzy nigdy znieść nie mogli jedności i zgody pomiędzy biedniejszemi albo raczéj niższemi a zamożniejszemi, względnie inteligentniejszemi warstwami naszego społeczeństwa, i od samego początku swego działania pracowali nad podkopaniem dawnéj harmonii, — ludzie ci przeszli do głoszenia jawnego buntu przeciwko istniejącym stósunkom, zaczęli propagować rozbijanie zebrań, na których ich zwolennicy znajdowaliby się w mniejszości i nie cofnęli się przed zerwaniem solidarności narodowéj, narażając na szwank wspólną sprawę publiczną dla dogodzenia osobistym zachciankom i ambicyom. Secesya tych żywiołów przy wyborach do parlamentu naraziła nas na wielkie straty materyalne, gdyż całe miasto Poznań i obydwa wiejskie powiaty poznańskie musiały przystąpić do wyborów ściślejszych, z których zwycięzko wyszedł nasz kandydat; przy wyborach do sejmu ta sama secesya przyprawiła nas o stratę kilkunastu walmanów, co ostatecznie przeboleć było można, gdyż i tak w Poznaniu samym nie przeprowadzamy swego kandydata. Ale najniebezpieczniejszą będzie ta secesya przy wyborach do rady miejskiéj, przy których chodzi częstokroć o kilka głosów i gdzie secesya zwolenników organów „obywatelskich“ może nas narazić na ciężkie straty. Wprawdzie z pewnéj strony potępiono w „Orędowniku“ zasady rozbijania solidarności narodowéj, ale naprzód nie wiemy, o ile to potępienie było szczere, a powtóre, z téj saméj strony uznano potrzebę secesyi w imię wyższéj polityki naszéj partyi przewrotu! Z tem się liczyć należy, a mężów rozumnych jest zwyczajem, nie zostawiać rzeczy ślepemu losowi, lecz zaradzać złemu i szukać przeciwko niemu skutecznego lekarstwa.

Czego chce Rosya?

(Dokończenie.)

Biskup, zmuszony przepisami administracyjnemi do wykrywania błędów swoich podwładnych, jest niekiedy zupełnie bezsilnym, gdy otwarcie przychodzi mu je naprawiać lub karać. Pominąwszy już dwa różne punkta widzenia ze strony rządu i Biskupa, pominąwszy to, że, co w oczach gubernatora lub jenerał-gubernatora będzie uchodzić za zasługę, w oczach Biskupa będzie godnem kary; rząd rozmyślnie, dla osłabienia powagi Biskupa i rozluźnienia karności, będzie zmniejszać winę i wymawiać zdrożnego kapłana. To téż bardzo często odpisuje Biskupowi, że na ukaranie takie się nie zgadza, lub téż tajemnie zapytuje winnego, czy tę lub ową karę przyjmuje. To znowu przy obsadzaniu posad, okazuje zdziwienie, że Biskup jest niesprawiedliwy, że duchownych wyżéj wykształconych wysyła na wieś, dając do poznania, że, jeżeli interesant się nie zgodzi, on zatwierdzenia swego odmówi. Za to znowu, najmniejsze przestąpienie, już nie prawa, ale przepisów administracyjnych, lub policyjnych, karze bezlitośnie, niekiedy odejmując duchownemu połowę, lub całość pensyi rocznéj, a wielość tych przepisów, wyłącznie do duchownych skierowanych, sprawia, że rzadko jest kapłan, któryby kontrybucyi nie płacił. Są to wprawdzie prześladowania i znęcania się nad duchowieństwem zewnętrzne, ale celem tegoż jest zterroryzowanie takowego. To téż duchowieństwo polskie, okrom zasługi męczeństwa, dowodzi na każdym kroku wysokiéj swej cnoty i posłuszeństwa Biskupom, i rzadko bardzo znajdzie się kapłan, któryby na ubocznej drodze szukał zmiany postanowień swojego Biskupa.

Nie lepiéj przedstawia się położenie niższego duchowieństwa, które owszem wpływy rządowe usiłują zdemoralizować.

W ostatnim czasie usiłuje rząd wpływ swój rozszerzyć w tym właśnie celu na seminarya, na wychowanie duchowieństwa.

Że biskupi nie mogą być w tym względzie powolnymi rządowi, któż tego nie widzi. Byłoby to z ich strony pogwałceniem najświętszego prawa Soboru Trydenckiego i wydaniem młodzieży duchownéj w ręce schizmy, któraby nieomieszkała z niéj zrobić nowych Siemaszków. To też biskupi w Królestwie jednomyślnie opierają się temu. W oporze tym, na nieszczęście, nie wszyscy *jednakowo rzecz traktują* i rozumieją, a niektórzy niegłosc swoją do tego stopnia posunęli, że dopuścili do seminaryów *profesorów prawosławnych*, pomimo wyraźnego zakazu Ojca św. Do wizytowania jednak *seminaryów przez dyrektorów dyrekcyi, o ile słyszeliśmy, nie przyszło.* Rząd jednak nie póprzestaje naciskać, a używa do tego wszelkiego rodzaju środków. Niektórym seminaryom odjęto już zasiłek rządowy, pochodzący z wynagrodzenia za zabrane majątki, inne, jak w dyecezyi kieleckiéj, całkowicie zamknięto. W innych znowu, pominąwszy biskupów, tylko z regensami o wizytowaniu dyrektorów traktowano, Nie mogąc złamać oporu biskupów wprost, rząd pójdzie uboczną drogą. Za pomocą przepisów policyjno-sanitarno-administracyjnych prędzéj czy późniéj wejdzie do seminaryów, poprzysiągł bowiem zagładę Kościoła, a w rozluźnieniu karności duchowieństwa, w osłabianiu władzy biskupiéj, chce w trójnasób zyskać dla przyszłych swych celów to, co przez obsadzanie katedr biskupich pozornie utracił. Nie ma najmniejszéj wątpliwości, że dziś pełnemi żaglami płyniemy... *do prawosławia...*

Czyż to podobna, zapytasz? Jakto? w wieku XIX, wobec liberalnych i postępowych dążeń ludzkości mówić o sprawosławieniu całego narodu, który posiadał świetną przeszłość dziejową, ależ to absurdum, wylęgłe w głowach zapaleńców *i rewolucyonistów polskich!* Nie przeczymy ucisku politycznego Polski, bynajmniéj nie twierdzimy, aby rząd prawosławny i schyzmatycki działał coś dla dobra Kościoła, wobec jednak uroczystych zapewnień panującego cesarza, wobec humanitarnych pojęć i dążności Rosyi stanowczo przeczymy, aby rząd rosyjski zaprzysiągł całkowitą zagładę Kościoła i kraju w chwili, kiedy się zbliża do Francyi, kiedy kokietuje Ojca św., kiedy mówi o tolerancyi i z takowéj się chełpi.

Tak, zaprawdę, trudno uwierzyć temu, a jednakże uwierzyć trzeba; jak powiedziałem wyżéj, do czego dąży Rosya i za pomocą jakich środków. Twierdzisz, że co zamierza, jest niepodobnem na dziś... w zupełności godzę się na to.. Ale to niepodobne dziś; jutro i pojutrze nietylko podobnem, ale koniecznem się stanie... Zostawcie tylko jeszcze jakie dziesięć lat Rosyą *w pokoju*, a połowa *większa Polski prawosławną zostanie.* Przed laty 30 mieliśmy przeszło 5 milionów Unitów, to jest katolików wschodniego obrządku; a z tych iluż pozostało? Ani jeden prawnie i formalnie nie przyjął schizmy, Rosya zdążyła ich przecież zaasymilować, to jest na ruski h i prawosławnych przemienić.

Tego nie dokona tak łatwo z łacinnikami, powiadasz. Nie łudź się próżno! Na téj drodze, po któréj idzie, za lat *drugie trzydzieści* w całem imperyum rosyjskiem ani Polaków ani łacinników nie będzie. Na całych obszarach Polski powstanie tylko jedna *prawosławna wiara*, bo w zamiarach rządu i narodu rosyjskiego jest: całkowicie zaasymilować Polaków, aby po ich trupie, dzieło asymilacyi przeprowadzić z Czechami, Słowakami, Bułgarami, Serbami. Do tego bowiem wielkiego dzieła Rosya sya i jéj rząd czuje się powołanym i ostatecznie zdecydowanym.

Jako dowód mógłbym ci tu przytoczyć wiele bieżących faktów działalności rządu w tym kierunku tak w prowincyach zabranych, jako i w Królestwie. Przyjrzyj się szkole urządzonéj dziś na modłę rosyjską i prawosławną; zajdź do klas szkólnych, gdzie ani jednego nie ma prawosławnego ucznia, a gdzie przecież po rogach salonów świecą obrazy prawosławne z konieczną i niezbędną lampką pod niemi; wsłuchuj się w modlitwę przed zaczęciem lekcyi po rosyjsku, dziecinnemi polskiemi odmawianą ustami; zajrzyj do burs, czyli tak zwanych pensyonów zakładowych przy każdem gimnazyum w Królestwie, a jeżeli ci tego nie dosyć, to pójdź ze mną, choćby do sławnego niegdyś szpitala „Dzieciątka Jezus“, który świątobliwy kapłan założył dla podrzutków i zapytaj, kto chrzci i na jaką wiarę biedne, niechrzcone i podrzucone dzieci? Je-

żeli i tego nie dosyć, mogę cię zaprowadzić nie daléj, jak do dawnego gmachu Akademii Duchownéj w Warszawie, wskazać kilkaset dzieci obojéj płci, które wyrodni rodzice za lichą strawę oddali na łup prawosławia i przemożnéj opiekunki Czerwonego krzyża, Maryi Andrejewny Hurko. Jeżeli ci tego za mało, mogę cię upewnić, bo wiem o tem z poważnego źródła, że od r. 1894 ma być takich pensyonatów w Warszawie 12, a ręczę ci, że na zaprowadzenie takowych rząd i cała Rosya się złoży.

A mimo to wszystko Rosya głosić każe na zachodzie, że zdąża do *zjednoczenia unii z Kościołem katolickim.*

Autor wywodzi wymownie, że nikt w Rosyi nie ma interesu negatywnego dążenia do unii, ani chłop ciemny, ani duchowieństwo niższe, nienawidzące swych władyków, ani inteligencya, goniąca tylko za chlebem po szerokich dzierżawach carstwa, ani rząd, któremu dobrze z duchowem i duchownem samodzierstwem.

Rząd ten nie zawaha się jednak oświadczać, że pragnąłby się *zjednoczyć z Kościołem św.* Jeżeli wypadki pójdą tą koleją, że jedyną przeszkodą do połączenia się całéj Słowiańszczyzny będzie religia rzymsko-katolicka, jaką część Słowian wyznaje, rząd gotów będzie na seryo o połączenie się Kościołów *traktować*, mianowicie, gdy umysły już dostatecznie zostaną przygotowane, a on dzieło assymilacyi krwawą i brutalną przeprowadzi dłonią i powie sobie: „Wot kak durakow *obmanywajut.*“ (Oto jak się głupich okłamuje) *Sapienti sat!*

Reszty nadzwyczaj ciekawych szczegółów, niechaj łaskawy czytelnik doczyta się w broszurze, godnej, żeby ją i u nas rozpowszechniano.

1893.

II.

W państwach europejskich drugiego i trzeciego rzędu spotykamy w roku ubiegłym po dawnemu wewnętrzne waśnie i nieustanne starcia nie idei, tylko osób i ambicyjek. W Hiszpanii pod auspicyami nowego liberalnego gabinetu Sagasty, odbyły się ogólne wybory (5 marca), z których wyszło 280 posłów ministeryalnych, 73 konserwatystów, 26 republikanów, 8 autonomistów, 13 possibilistów i 6 karlistów. W październiku nagły zatarg z Kabylami pod Melillą (2 października) odwrócił uwagę od sporów stronniczych i wywołał powszechny zapał wojenny. Hiszpania wysłała do Melilli 50,000 wojska i najzdolniejszego swego jenerała, marszałka Martinesa Camposa. Jednakże nie otrzymał on sposobności zdobycia nowych wawrzynów na pobojowiskach afrykańskich, albowiem 22 grudnia reprezentant sułtana marokkańskiego Araaf przystał na wszystkie żądania Hiszpanów, mianowicie na wyznaczenie szerokiéj strefy nautralnéj, która ma na przyszłość uniemożliwić wszelkie napady Kabylów na Melillę. Z wewnętrzych dziejów półwyspu pyrynejskiego zaznaczyć wypada zamachy anarchistów, którzy chcieli Martinesa Camposa wysadzić w powietrze, a w barcelońskim teatrze dopuścili się strasznéj zbrodni, pozbawiając wielu niewinnych ludzi życia za pomocą eksplozyi dynamitowéj. W ogólności anarchiści hiszpańscy odznaczyli się w ubiegłym roku szczególniejszą ruchliwością, która rząd pobudzała do ciągłéj czujności.

Najdramatyczniéj rok ubiegły zapisał się w dziejach malutkiéj Serbii. Tam 9 marca odbyły się wybory do skupczyny, za pomocą których liberalny gabinet Avakumowicza i Ribaracza usiłował przełamać dawną przewagę radykalnego stronnictwa. Nowa skupczyna otwartą została 6 kwietnia. Oba stronnictwa przypisywały sobie większość; następnie posłowie radykalni pod pretekstem nielegalności wyborów opuścili salę posiedzeń. Dnia 13 kwietnia król Aleksander usunął od steru państwa rejencyą, jako też gabinet liberalny, i zamianował gabinet radykalny pod prezydencyą swego byłego guwernera dr. Dokicza. Główne wybory (30 maja) wprowadziły do skupczyny ogromną większość radykalną 120 głosów przeciwko 10 postępowcom i 1 liberalnemu. Nowa skupczyna, otwarta 16 czerwca, po długich i namiętnych rozprawach (15—19 lipca) uchwaliła postawić członków gabinetu Avakumowicza przed sąd. Równocześnie w obozie radykalnym wzmagała się opozycya przeciwko prezesowi gabinetu Dokiczowi. Publicystyka radykalna swemi napaściami na Austro-Węgry wywołała ostre napomnienie półurzędowego „Fremdenblattu“, a nadto rząd serbski tendencyjną interpretacyą traktatów handlowych sprowadzał ewentualność wojny cłowéj z Austryą. Chroniczne przesilenie gabinetowe (po śmierci Dokicza) skończyło się 6 grudnia zamianowaniem Gruicza prezesem gabinetu radykalnego; 21 grudnia rozpoczął się proces byłych ministrów Avakumowicza, Ribaracza i kolegów. Jeżeli więc zamach stanu króla Aleksandra 13 kwietnia miał sprowadzić uspokojenie kraju, to całkiem chybił celu.

Natomiast konsolidacya Bułgaryi także w roku ubiegłym uczyniła znaczne postępy. Zmarły 17 listopada w Gracu styryjskim pierwszy książę Bułgaryi, Aleksander, wzniósł silne podstawy samodzielności kraju; książę Ferdynand przy pomocy energicznego Stambułowa powoli, ale systematycznie ją utwierdza i zabezpiecza. Ślub księcia Ferdynanda z księżniczką parmeńską (20 kwietnia) wzmocnił jego pozycyą dynastyczną w Bułgaryi. Audyencya, któréj cesarz Franciszek Józef dnia 11 kwietnia udzielił p. Stambułowowi, tworzy dalszy krok na drodze, którą rząd bułgarski postępuje powoli, ale wytrwale, aby uzyskać uznanie wielkich mocarstw. Zmiana konstytucyi bułgarskiéj (30 maja) zabezpiecza wolność wyznania księcia, względnie przyszłego następcy tronu. Także w Bułgaryi odbyły się w tym roku wybory do sobrania, ale, dzięki sprężystym rządom i karności Bułgarów, nie sprowadzają one tam przewrotów.

W ogóle jednak trudno przyznać, aby rok ubiegły nie utwierdził był zdania o dekadencyi schyłku XIX stulecia. W istocie bowiem ubiegłemu okresowi jednorocznemu nie „polityka wielka“ nadaje szczególniejszy charakter, ale raczéj walki i skandale w dziedzinie interesów materyalnych. Jeszcze nigdy korupcya społeczeństw cywilizowanych nie ujawniła się w tak straszny sposób i nigdy dotychczas nie zaznaczyły się tak wyraźnie, zwłaszcza na Zachodzie, niesumienność i chciwość ludzi bezreligijnych a brutalność „wydziedziczonych.“ Panama i tym podobne skandale z jednéj strony, krwawe czyny anarchistyczne z drugiéj strony: oto najwybitniejsze wypadki końca wieku.

Oszusty i zbrodniarze anarchistyczni mają w gruncie rzeczy swych czynów pewną wspólność: jest nią niesumienność, brak bojaźni bożéj i zdrowego poczucia moralności, co jednych trawionych chorobliwą żądzą użycia, przeistacza w złodziei bankowych, innych, pożyranych herostratową zazdrością, w „zbawicieli świata“ i zbrodniarzy dynamitowych. Rządy są wobec tego rozkładu widocznego bezsilnemi, a ludzie, dążący do przewrotu, czerpią ztąd odwagę i zapał. Działalność żywiołów przewrotu nie byłaby oczywiście tak niebezpieczną, gdyby tak nazwane klasy posiadające nie dawały z góry brzydkiego przykładu i nie rozszerzały bezbożności. Swemi liberalnemi „naukami“ tłusta burżoazya zohydzała bojaźń bożą i ostatecznie wzniecila walkę kulturną, która zmniejszyła wpływy Kościoła: dzięki tym “naukom“ ludzkość posiada miliony socyalistów i tysiące anarchistów.

II Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

Ponieważ wystawa krajowa, na przyszły rok zapowiedziana, z jednéj strony niewątpliwie zachęci bardzo wielu rodaków do przybycia do Lwowa, a z drugiéj strony ma przedstawić całemu społeczeństwu obraz działalności kraju, względnie, o ile to możliwe, całego narodu, na wszystkich polach pracy, przeto „Koło literacko-artystyczne“, stósownie do uchwały I Zjazdu literatów i artystów, odbytego w dniach 14 i 15 września 1883 w Krakowie, postanowiło zwołać do Lwowa w czasie wystawy krajowéj II Zjazd literatów i dziennikarzy polskich, ażeby przedstawić i zliczyć dorobek naszéj pracy umysłowéj i znaleźć tem silniejszą podnietę do pracy na przyszłość.

Dokładny termin i szczegółowy program Zjazdu zostanie ogłoszony poźniéj. Nadmieniamy obecnie, że wedle programu Zjazd ma obejmować pięć sekcyi, a mianowicie: I. Historya literatury i oświaty. II. Literatura współczesna. III. Sprawy dziennikarstwa. IV. Sprawy języka i pisowni. V. Sekcya dla spraw materyalnych literatów i dziennikarzy: wydawnictwa, księgarnie, sprawy własności literackiéj. Tematy na Zjazd zgłaszać należy do końca stycznia 1894, referaty nadsyłać do końca marca 1894. W czasie Zjazdu nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika Aleksandra hr. Fredry.

Wszelkich informacyi w sprawie Zjazdu udzieli sekretarz komitetu dr. Aleksander Lisiewicz (Lwów ul. Kopernika nr. 6).

Ponieważ przy wysyłaniu znacznéj liczby odezw, łatwo ktoś może być pominięty, przeto uprasza Komitet, żeby literaci i dziennikarze, którzy zaproszenia nie otrzymali, a chcieli brać udział w Zjeździe, zgłosili się w tym celu do Komitetu.

Komitet II Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich.

Spis tematów dotychczas podanych na zjazd i przez komitet uznanych jako pożądane: 1) Stan literatury i oświaty w ostatniem dziesięcioleciu. 2) Potrzeba podręcznika literatury powszechnéj. 3) O naszéj krytyce literackiéj. 4) Narodowy folklor (?) polski. 5) a. Potrzeba większego uwzględnienia etnografii w nauce. b. Etnologia. 6) Pogląd na stan wydawnictw ludowych: a. Galicya. b. Królestwo. c. W. Ks. Poznańskie. 7) a. O literaturze ludowéj czeskiéj. b. Literatura ludowa Slązka pruskiego i Łużyc. 8) O najwłaściwszych środkach rozpowszechnienia czytelnictwa. 9) O podniesieniu sztuki dramatycznéj polskiéj. 10) O teatrach galicyjskich. 11) Sprawa objęcia teatru przez kraj. 12) Gdzie szukać źródeł większéj oryginalności w naszéj literaturze? 13) O ile najnowsze prądy w literaturze powszechnéj oddziałują na naszą literaturę? 14) O warunkach duchowéj jedności umysłowéj produkcyi polskiéj. 15) O ile najnowsze prądy filozoficzne w literaturze naszéj znajdują odbicie? 16) O potrzebie zaznajomienia się z literaturą i publicystyką narodów pobratymczych. 17) O najwyższych celach dziennikarstwa polskiego. 18) Sprawa czystości języka w publicystyce. 19) Najnowsze kierunki w dziennikarstwie polskiem. 20) Kwestya dziennikarstwa ludowego. 21) O bezimienności w prasie. 22) Dziennikarstwo i literatura polska w Ameryce. 23) Sprawa przyjęcia jednolitéj pisowni proponowanéj przez Akademią umiejętności w Krakowie. 24) O ile należałoby uwzględnić narzecza ludowe w gramatykach? 25) Kwestya własności literackiéj. 26) Sprawa funduszu dla weteranów literatury i sztuki i wdów i sierót po literatach, tudzież kwestya samopomocy dziennikarzy.

W sprawie objęcia któregokolwiek z powyższych referatów należy porozumieć się z komitetem. Nowe referaty zgłaszać należy do końca stycznia 1894 r.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 2 stycznia. Cesarz powrócił w sobotę z Kilonii do Poczdamu w towarzystwie księcia Henryka i jego małżonki. W dniu Nowego Roku przybyła para cesarska do Berlina, gdzie się odbyła zwykła uroczystość składania życzeń noworocznych w pałacu. Zauważono, że tak cesarz jak i cesarzowa wyróżnili kanclerza hr. Capriviego szczególnie uprzejmem powitaniem i serdecznem uściśnieniem ręki. Cesarz zamyśla wyjechać w czwartek na polowanie do Bückeburga, zkąd powróci w sobotę.

— Do parlamentu i sejmu równocześnie należy 88 posłów: 4 *Polaków,* 14 konserwatystów, 6 wolnokonserwatywnych, 16 narodowych liberałów, 39 członków centrum, 6 z wolnomyślnego stronnictwa ludowego, 1 z wolnomyślnego stowarzyszenia i 2 nie należących do żadnego stronnictwa.

— O czynności dziennikarskiéj ks. Bismarcka w „Hamb. Nachr.“ pisze „Neues Wien. Journ.“, że między ks. Bismarckiem a „Hamb. N.“ jest codzienna piśmienna i telegraficzna komunikacya. We Friedrichsruh prowadzi ją sekretarz księcia, dr. Chrysander, w Hamburgu zaś redaktor dr. Hofmann. Ten ostatni przegląda gazety i korespondencye redakcyi, studyuje atoli tylko wywody, dotyczące ks. Bismarcka. Wycinki, a niekiedy całe dzienniki wychodzą starannie opakowane do Friedrichsruh przez umyślnego posłańca. Tutaj otwiera paczkę dr. Chrysander i czyta pisma nadesłane księciu, podczas kiedy ten ostatni siedzi na kanapie i pali fajkę. Po odczytaniu wycinka jakiegoś, który często raz jeszcze sam przegląda, robi książę Bismarck uwagi nad artykułem, albo ustnie, i wtenczas je spisuje dr. Chrysander, albo też piśmiennie długim swym ołówkiem. Nieraz potrzeba także osobnego listu dr. Chrysandra do redakcyi, aby objaśnić szczegóły. Cały materyał opracowuje się codziennie i to stanowi najgłówniejsze zajęcie codzienne księcia Bismarcka. W grubym liście wysyła się następnie wszystko do „Hamb. Nachr.“. Niekiedy ks. Bismarck wzywa redaktora dr. Hofmanna telegraficznie natychmiast. Z rezultatów tych odwiedzin powstaje wstępny artykuł w duchu Bismarcka; czasami dr. Hofmann przywozi do Hamburga opracowane drobniejsze rzeczy.

— Dotąd nie przestają pokutować w prasie niemieckiéj odgłosy o przesileniach i starciach w wyższych sferach. Ze wszech stron zapewniają, iż przesilenie kanclerskie nie istniało wcale. „Börs. Ztg.“ pisze, iż hr. Caprivi cieszy się najzupełniejszem zaufaniem cesarza. „Hamb. Corr.“ donosi, że wycieczki skierowane przeciw hr. Capriviemu nie zachwiały bynajmniéj jego stanowiska. Przeciwnie; polityka traktatów handlowych będzie postępowała daléj i rząd uważa za pierwsze zadanie swoje przyprowadzenie do skutku traktatu z Rosyą. Pisma niemieckie zaznaczają daléj, że między konserwatystami a prezesem ministrów hr. Eulenburkiem nie panuje zbyt miły stósunek z powodu wydania znanego okólnika jego. Zajmują się one daléj pytaniem jak się ukształtował lub ukształtuje stósunek kanclerza do pruskiego ministerstwa stanu. Narodowo-liberalne pisma bez ogródki twierdzą, iż zachodzą tam frykcye. Parlamentarny korespondent „Hamb. Nachr.“ konstatuje, że między kanclerzem a rządem pruskim nie panuje zgodność, któraby była pożądaną w interesie polityki ogólnéj, ale o konflikcie nie może być mowy.

— Nakładem katolickiego związku prawników wyszła w Frankfurcie n. M. książka napisana przez dep. Rintelena p. t. „Projekt szkólny ministra hr. Zedlitza i rozprawy nad nim w plenum i w komisyi szkólnéj pruskiéj Izby deputowanych.“ Książkę tę, napisaną ze znajomością rzeczy, powitają z zadowoleniem politycy, zajmujący się szczerze kwestyą szkół ludowych.

— Po ustanowieniu przepisów święcenia niedzieli dla przemysłu górniczego zajmuje się rząd obecnie opracowaniem odpowiednich przepisów dla gałęzi przemysłu metalowego. W tym celu ma się zebrać w Berlinie w dniu 24 b. m. konferencya reprezentantów chlebodawców i robotników. Jak mało zadowalają dotychczasowe przepisy o święceniu niedzieli, o tem świadczy petycya górnoślązkich robotników w hutach cynkowych, ktorzy zwrócili się do kompetentnego miejsca z prośbą o inne uregulowanie odpoczynku niedzielnego. W pierwszéj połowie stycznia też mają się zebrać w Katowicach reprezentanci téj gałęzi przemysłu na konferencyą z przedstawicielami rządu. Odnośni urzędnicy rządowi już są zamianowani. Rząd dotychczas nie miał szczęścia z przepisami, dotyczącemi odpoczynku niedzielnego.

— Plenarne posiedzenia sejmiku handlowego mają się odbyć w dniu 12 i 13 b. m. w Berlinie. Na porządku obrad postawiono między innemi także zajęcie stanowiska ze strony handlu i przemysłu w obec przedłożonych parlamentowi nowych projektów podatkowych.

Serbia.

Białogród, 2 stycznia. Proces ministrów. Wskutek zasłabnięcia sędziego Kosty Jowanowicza nie mógł trybunał odbyć posiedzenia. Przyszłe posiedzenie odbędzie się 10 b. m.

Francya.

* ***Paryż,*** 2 stycznia. Według wiarogodnéj informacyi, rewizye w pomieszkaniach anarchistów mają się odbywać dzisiaj w dalszym ciągu. Dziennik „Petite République“ protestuje przeciwko podobnemu postępowaniu, pisząc, że rząd przywrócił ustawy przeciwko podejrzanym, celem stłumienia stronnictwa socyalistycznego.

„Matin“ zwraca uwagę na agitacyą przeciwko zatrudnianiu robotników zagranicznych, przedsiębraną przez ligę obrony pracy narodowéj, któréj założycielem jest paryzki deputowany Paulin.

— „Temps“ donosi, że w Saragosie przyaresztowany anarchista Salvador Franch przyznał się do udziału w zamachu w teatrze barcelońskim.

Włochy.

* ***Rzym,*** 1 stycznia. Król przyjmował dzisiaj przed południem deputacye senatu i Izby, składające mu życzenia noworoczne. Przy téj sposobności, jak dzienniki wieczorne donoszą, król wyraził nadzieję, że nie trudno będzie przezwyciężyć trudności obecnéj chwili, jeśli się połączą do wspólnéj pracy wszystkie stronnictwa. Dalej król Humbert wyraził swoją sympatyą dla mieszkańców Sycylii i to przeświadczenie, że postępując rozsądnie, rząd zdoła przy pomocy parlamentu polepszyć stósunki na Sycylii. Król zakończył swoje przemówienie zdaniem, iż rok nowy, rozpoczynający się pod znakiem pokoju, ułatwi rozwiązanie kwestyi wewnętrznych.

Telegramy.

Zofia, 2 stycznia. Książe Ferdynand zamknął dziś sesyą sobrania mową tronową, w któréj dziękował deputowanym za ich czynność.

Bukareszt, 2 stynznia. Senat przyjął nie-

Błąd młodości.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 297).

Należąc krwią i związkiem rodzinnym do najpierwszéj szlachty francuzkiéj, pan Vindeuil w pierwszych latach młodości służył przy strzelcach afrykańskich i został odznaczony za jakiś czyn świetny. Następnie ożenił się, podał się do dymisyi jako porucznik i został ojcem dwóch córek. W 1870 roku objął dowództwo nad zmobilizowanym batalionem, bił się jak rycerz i w wieczór bitwy pod Mans, gdzie otrzymał dwie ciężkie rany, Chanzy przyniósł mu krzyż oficerski. Po wojnie, kiedy osiadł w swéj włości rodzinnéj Vindeuil w Berry, spotkał go ciężki cios. Córki jego, dotknięte obiedwie suchotami, umarły w przeciągu kilku miesięcy, a żona, która miała w sobie zaród nieubłaganéj choroby, poszła za niemi niezadługo. Pan Vindeuil odznaczał się zawsze wielką pobożnością. Broniła go ona przed rozpaczą i natchnęła go, aby zapełnić próżnię życia, postanowieniem, godnem chrześcianina. Porzuciwszy na zawsze ziemię rodzinną i dom rodzinny, zaludniony wspomnieniami, przybył do Paryża, pewien, iż tam znajdzie więcéj niedoli, niż gdzieindziéj. Wziął bardzo skromne mieszkanie i całą swą czynność oraz dochody, które były dość znaczne, poświęcił biednym, chorym a w szczególności suchotnikom. Wedle doraźnego określenia starego profesora, hr. Vindeuil tarzał się w dobroczynności.

Wstąpił do wszystkich towarzystw dobroczynnych, nie wyjmując świeckich i stał się niebawem najczynniejszym i najgorliwszym ich członkiem, jakkolwiek z drugiéj strony był bardzo zajęty dobremi uczynkami osobistemi. Codziennie rano od ósméj do dziesiątéj godziny i co wieczór od czwartéj do szóstéj odbywały się do jego ciasnego mieszkania przy ulicy du Regard procesye księży, zakonnic, biednych wszelkiego rodzaju. Resztę czasu p. Vindeuil biegał odwiedzać swych przyjaciół biedaków i cierpiących, wdrapywał się na piętra, wchodził na poddasza, siadając tylko czasem przy łóżku umierającego. Stał się skąpym od czasu, jak majątek swój uważał za własność nieszczęśliwych, odmawiał sobie wydatku na fiakra i na ulicach widać było tylko długą jego postać z parasolem pod pachą, biegnącą wzdłuż trotoarów, lub wskakującą do tramwaju. Na każdy swój posiłek poświęcał tylko kwadrans czasu. A co za posiłek! Zawsze podany zimny, zawsze spóźniony.

W swym zapale dobroczynnym a także przez wyrachowanie wspaniałomyślnéj oszczędności doszedł on, dawniejszy elegant, do zupełnego zaniedbania swéj toalety. Mimo to wyglądał dystyngowanie pod starym kapeluszem i w paletocie wytartym na łokciach a wytworny ruch, z jakim pan ten, długi jak tyczka, popryskany cały błotem w dni słotne, podawał konduktorowi w omnibusie pieniądze swych sąsiadów, zdradzał człowieka dobrze wychowanego, i pochodzącego z wyższych sfer. Jedynym zbytkiem, jakiego się nie wyrzekł, były wyborne cygara, lubił bowiem zawsze palić i był bardzo wybredny w tym względzie. Oprócz godzin snu jedynemi chwilami odpoczynku pana Vindeuil były chwile spędzone w niedzielę u św. Sulpicyusza, gdzie nabożnie słuchał mszy świętéj i nieszpór. Nawet wśród upałów nie opuszczał Paryża, gdzie go zatrzymywała jego klientela i tylko co dwa lub trzy lata wyjeżdżał na dni kilka, aby wedle dawnego zwyczaju złożyć we Frohsdorffie hołd swój hrabiemu Chambordowi. Takiem było szlachetne życie tego prawdziwego gentlemana, tego bohaterskiego żołnierza, który je kończył jak święty.

Odczytawszy list pana Berthier, hrabia odłożył go na biurko, odwrócił swój fotel w stronę przybyłego gościa, założył na krzyż swe długie nogi, które zdawały się zawsze sprawiać mu trochę kłopotu i uśmiechnął się do Henryka Luc życzliwie.

— A, zatém, kochane dziecko — odezwał się dźwięcznym głosem, pełnym szczerości — rzecz skończona, jesteś moim sekretarzem. Polecenie mego drogiego, starego profesora jest dla mnie wszechwładnem. Jakkolwiek bowiem nie dzielimy tych samych przekonań, uważam go za zacnego człowieka w całéj pełni znaczenia tego wyrazu, za złotego człowieka, a szacunek, który w nim wzbudziłeś, z góry ci zapewnia i mój także... Rozpoczniesz swoje funkcye od jutra rana.

Widząc uśmiech szczęścia, który zabłysnął na twarzy młodzieńca, pan Vindeuil zatarł ręce z zadowoleniem.

— Byłeś wychowany — mówił daléj — w ideach nowoczesnych. Jeżeli pozwolisz, nie poruszymy nigdy między sobą kwestyi politycznych i religijnych. Przekonasz się niebawem, że obydwaj będziemy mieli co innego do czynienia, niż zajmowanie się prozelityzmem... Wiadomo ci zresztą, pod jakiemi warunkami wstępujesz do mnie?... Zgadzasz się na nie... to dobrze. Pomówmy teraz o twoich obowiązkach... Najprzód, dodał, oglądając się nieco zawstydzony w koło siebie — prosiłbym cię o uporządkowanie tego lamusa. A! biedny młodzieńcze, nałykasz się dużo kurzawy!... Nieład w tych papierach właśnie skłonił mię do przyjęcia pomocy... Wahałem się bardzo. To trochę, które mogę ci ofiarować jako honoraryum — przepraszam za to — przedstawia jednakże wydatek, a tylu ludziom muszę przyjść w pomoc... Przez długi czas załatwiałem to wszystko sam... Ale trzeba być rozsądnym, nie wystarczam już siłami. Mam za wiele biegania... A potém porządkowanie, klasyfikowanie, przyznaję, nie jest moją mocną stroną... Co rano, podczas gdy będę przyjmował wizyty, zapiszesz korespondencyą świeżą a z ostatniej zdasz mały referat... O! bądź spokojny, wiem, że musisz pracować dla siebie i nie obciążę cię zanadto... A w saméj rzeczy, moje dziecko, będziesz mi bardzo użyteczny.

Pan Vindeuil powiedział te słowa z taką życzliwością, z taką skromnością pełną wdzięku odzywał się, gdy był zmuszony wspominać o swych dobrych uczynkach, że Henryk Luc, który nie był z natury bardzo czuły, doznał jednakże wzruszenia.

— Panie, odpowiedział dość gorąco, ja to będę pańskim dłużnikiem. Stanowisko, które mi pan ofiarujesz, jest skromne, lecz wystarczające. Pozwoli mi ono prowadzić daléj studya i przygotować sobie przyszłą karyerę... Nie zapomnę tego... Co do pracy, w któréj pan zechcesz przeznaczyć mi skromny udział, wiem o niéj z góry, jak jest zajmującą. Chodzi o rozdzielanie jałmużny, nieprawdaż?... Pan Berthier nie przemilczał pańskiéj dobroczynności...

Ale na to słowo pan Vindeuil wstał nagle i przerywając Henrykowi:

— Nie mówmy o tem, rzekł z skromnością dobrze wychowanego człowieka, nie mówmy o tem... Odpowiadamy sobie nawzajem, to rzecz główna... Teraz, przyjacielu mój młody, będę musiał cię pożegnać. Jeszcze nie jadłem śniadania, a przed południem muszę być na samym końcu Villette... Do jutra zatem liczę na ciebie... Raz jeszcze, przygotuj się na pochłanianie pokładów kurzawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

miecki traktat handlowy 63 głosami przeciw 1 gł. Parlament odroczył swoje posiedzenia do 23 b. m.

Boston, 2 styrznia. W ubiegłéj nocy spalił się tu teatr „Globe“. Szkody wynoszą przeszło milion dolarów.

Waszyngton, 2 stycznia. Wedle wiadomości z Rio de Janeiro, rząd brazylijski ma nadzieję, że około 15 b. m. przybędzie mu na pomoc 10 torpedowców, 5 kanonierek i 2 krzyżowniki, zakupione w Stanach Zjednoczonych.

Praga, 2 stycznia. Wczorajszéj nocy na przedmieściu Winohrady, pozamazywano lakiem i błotem orły państwowe na skrzynkach pocztowych.

Ateny, 2 stycznia. Na terasę Izby deputowanych rzucono maszynę piekielną, która eksplodowała. Izba prowadziła obrady w dalszym ciągu. Późniejsze śledztwo wykazało, że machina była tak skonstruowania, iż mogła zrządzić tylko nieznaczne szkody.

Towarzystwa i Spółki.

Gołuchów, 2 stycznia.

Walne zebranie Towarzystwa ogrodniczego filialnego na powiaty pleszewski i jarociński odbędzie się w święto Trzech Króli, dnia 6 b. m. o godz. 1 po poł. w Jarocinie u p. Klanżyńskiego.

Na porządku obrad: 1) Zagajenie posiedzenia. 2) Sprawozdanie z całorocznych czynności Towarzystwa, sekretarz p. Nawrocki z Smiłowa. 3) Obór nowego zarządu. 4) Odczyt o hodowli melonów, pan Foss z Mikuszewa. 5) Pogadanka o pracach na czasie. 6) Wnioski członków. 7) Zbieranie zaległych składek i zapisywanie nowych członków. 8) Zamknięcie posiedzenia.

Nadmienia się, że tym razem w myśl uchwały na zeszłem posiedzeniu, wszyscy członkowie na powiaty pleszewski i jarociński, zostali o posiedzeniu osobnemi kartami uwiadomieni. Spodziewamy się przeto, że przyszłe zebranie w Jarocinie będzie nader ożywione. Lubownicy ogrodnictwa, oraz kandydaci na członków, mają wstęp wolny i zawsze są mile widziani. Za Zarząd.

A. Kubaszewski.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 3 stycznia.

* ***Kolońska*** „Volksztg“ zwróciła w tych dniach słusznie uwagę na brak polskich kapłanów w Berlinie. „Germania“, zapisując głos ten, przyznaje, iż pod tym względem zachodzi rzeczywiste niedomaganie, lecz zaznacza w interesie prawdy, iż tak źle nie jest, jak to przedstawia korespondent katolickiego organu nadreńskiego. Oprócz kościoła św. Jadwigi, gdzie kilku księży włada językiem polskim, jest przy kościele św. Piusa ksiądz proboszcz Frank, który mówi po polsku i po morawsku. W dzielnicy tej mieszka najwięcéj Polaków. Daléj wymienia „Germania“ jako mówiących po polsku ks. Drobiga, przy kościele św. Michała, jako téż dwóch kapłanów wojskowych: księdza Biskupa polowego i ks. Theimerta. Wreszcie w północno-zachodniéj dzielnicy miasta włada językiem polskim Ojciec Jan, Dominikanin. Stósunkowo zatém, wedle „Germanii“, Polacy w Berlinie mieszkający są równo zaopatrzeni w pomoc duchową, jak katolicy Niemcy. W ogóle zaś daje się uczuć brak duszpasterzy dla katolickiéj ludności miasta Berlina tak dla polskiéj, jak i dla niemieckiéj.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek na benefis p. Eugeniusza Majdrowicza po raz pierwszy operetka komiczna Souppégo: „Pensyonarki“ i opera narodowa Karola Kurpińskiego: „Bojomir i Wanda czyli strachy w zamczysku.“

Zwracamy ponownie uwagę czytelników na jutrzejszy benefis p. Eugeniusza Majdrowicza, który oddany całą duszą swemu powołaniu, zjednał sobie poważne uznanie i dobrze się naszéj scenie zasłużył. Mamy nadzieję, że publiczność nasza licznie przybędzie w czwartek do teatru, składając przez to dowód, iż umie cenić sumienną pracę.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Ze sprawozdania Zarządu miejskiego.** W roku 1892/93 zaszły w kolegium magistrackiem następujące zmiany: Przewodniczącemu magistratu, pierwszemu burmistrzowi panu Wittingowi nadany został dnia 28 września 1892 r. tytuł nadburmistrza. Radzca miejski p. Kronthal złożył d. 20 marca 1893 r. swój urząd z powodu uporczywej choroby. Miejsce jego w kolegium magistrackiem nie zostało jeszcze dotychczas obsadzone. W skład magistratu wchodzą obecnie:

Członkowie płatni: nadburmistrz Ryszard Witting, burmistrz Franciszek Künzer, miejski radzca budowlowy Henryk Grüder, i radzcy miejscy dr. Maksymilian Gerhardt i dr. Hugo Batl.

Członkowie niepłatni: kupiec Ludwik Annuss, przewodniczący Izby handlowéj, inżynier Wilhelm Schweiger, dyrektor tramwajów Rudolf Reymer, kupiec Michał Herz, zastępca przewodniczącego Izby handlowej, dr. Antoni Osowicki, radzca zdrowia, kupiec Adolf Kantorowicz, kupiec Robert Jaeckel. W miejsce assesora sądowego Rolla, który od 1 kwietnia 1891 roku pełnił w administracyi urząd decernenta pomocniczego, wstąpił d. 7 marca 1893 r. assesor Gartzke z Bydgoszczy.

Żurnal spraw załatwionych w poszczególnych biurach wykazuje 127,423 numery.

W gronie urzędników gminnych zaszły następujące zmiany. Ubyli z niego: Asystent kasowy Brzozowski wskutek śmierci, rendant Schnierstein, przechodząc w stan spoczynku, ekspektanci wojskowi Schlabitz i Rüthnik wskutek przesiedlenia. Przybyli dla odbycia próby: ekspektanci wojskowi Altmann, Pankow, Schütte, Messian, Brandstädter, Fischer i Czech do służby biurowéj, Sikora i Hille do służby urzędników niższych. Ostatecznie ustanowieni zostali: ekspektanci wojskowi Filitz, Steckbeck, Stüwe, Altmann jako asystenci, ekspektant wojskowy Sikorra jako woźny magistratu. Buchaltera Weisego posunięto na urząd rendanta.

Rozwój kasy dla wdów i sierót urzędników miejskich był w roku 1892/93 pomyślny. Do wspieranych przybyła tylko wdowa po asystencie kasowym Brzozowskim, pobierająca 163 m. rocznéj zapomogi. Ubył z powodu skończenia 18 roku życia sierota Oswald Stentzel, otrzymujący 153 m. W końcu roku sprawozdawczego było w kasie 85,538 m. 98 fen. majątku (w przeszłym roku 75,371 m. 13 fen.). Pomyślny stan kasy umożliwił obniżenie wpłaty z 3% pensyi na $1^1/_2$%.

Do Rady miejskiéj, znajdującéj się obecnie w komplecie, wchodzi następujących 36 członków: dyrektor banku Władysław Jerzykiewicz, dr. Józef Landsberg, lekarz prakt., komisarz aukcyjny Ludwik Manheimer, cieśla Albrecht Moegelin, radzca handlowy Juliusz Hugger, kupiec Nazary Kantorewicz, adwokat Norbert Fahle, adwokat Hermann Jacobsohn, kupiec Maurycy Victor, radzca rachunkowy Teodor Wollburg, kolektor loteryi Hermann Kirsten, adwokat dr. Zygmunt Dziembowski, kupiec Nehemiasz Brodnitz, mechanik Hermann Feerster, kupiec Józef Friedlaender, radzca sprawiedliwości Juliusz Orgler (przewodniczący rady miejskiéj), konował Hermann Herzberg, adwokat dr. Zygmunt Lewinski, mularz Fryderyk Asmus, kupiec Paweł Borchert, księgarz Ludwik Türk, radzca handlowy Paweł Andersch, mistrz mularski i ciesielski Gustaw Müller, adwokat Adam Woliński, ajent jeneralny Karol Fontane, kapitalista Bernard Heinrich, kupiec Maurycy Jaffé, kupiec Samuel Schoenlank, architekt Hugon Kindler, profesor Maksymilian Krantz, kupiec Jakób Schleyer, kapelusznik August Ziegler, radzca zdrowia dr. Wicherkiewicz, kapitalista Juliusz Klau, kupiec Wilhelm Tunmann, lekarz praktyczny dr. Bolesław Krysiewicz. W czasie od 1 kwietnia 1892 do 31 marca 1893 odbyła rada miejska 27 posiedzeń, na których załatwiono 292 wniosków, 3 interpelacye i 59 komunikatów.

Gminę miejską reprezentowali: w parlamencie właściciel fabryki Cegielski, w Izbie Panów nadburmistrz Witting, w sejmie radzca sądu nadziemiańskiego Schmieder, w sejmie prowincyonalnym kupiec Robert Jaeckel jako pierwszy deputowany, kupiec Józef Bach, jako pierwszy jego zastępca, radzca zdrowia dr. Oskar Kupke, jako drugi zastępca, kupiec Adolf Kantorowicz jako drugi deputowany, budowniczy Gustaw Müller, jako pierwszy jego zastępca, kupiec Magnus Czapski, jako drugi zastępca. W miejsce Józefa Bacha, zmarłego dnia 25 sierpnia 1892 r. wybrano kolektora loteryi Hermanna Bielefelda. Biblioteka radziecka urosła do 6800 dzieł.

* **Bolesną wiadomość** podaje dzisiejszy „Posener Tagebl.,“ że komisya kolonizacyjna zakupiła w powiecie odolanowskim dobra Pogrzybów ze Starym i Nowym Rombczynem, Starym i Nowym Jelitowem, Sulisławiem i Walentynowem i wieś rycerską Przybysławice, obejmujące razem 11,100 morgów areału, za cenę 1,670,000 marek. — Oprócz tego nabyła taż komisya wieś rycerską Radojewice z Popowem i Przybysławiem w powiecie inowrocławskim, mające razem 3520 morgów areału, za 330,000 m., oraz wieś rycerską Strzydzewo w pow. pleszewskim, obejmującą 1140 morgów, za 190,000 marek.

* **Wakacye** wyższych zakładów naukowych w roku 1894 trwać będą: na Wielkanoc od 20 marca do 4 kwietnia, na Zielone Świątki od 11 do 17 maja, w czasie żniw od 13 lipca do 14 sierpnia, na św. Michał od 28 września do 15 paźdz., na Boże Narodzenie od 21 grudnia do 4 stycznia.

* **Gminie katolickiéj** w Lesznie udzielił król pozwolenia na objęcie zapisu 56,000 marek, które ś. p. ksiądz Teodor Józef Neumann, proboszcz kędzierzyński. przekazał był testamentem tamtejszemu szpitalowi kato, lickiemu.

* **W Copotach** rozwiązała policya ubiegłego lata zgromadzenie wyborców polskich, podając za powód, że p. Kulerski, który je zwołał, donosząc władzy o zgromadzeniu polskiém nie nadmienił, że obrady toczyć się będą w języku polskim, a na propozycyą komisarza policyjnego, żeby obradować po niemiecku, zgodzić się nie chciał. Na wniesione z tego powodu zażalenie do radzcy ziemiańskiego otrzymał p. Kulerski w tych dniach odpowiedź potępiającą postępek komisarza policyjnego jako bezprawny.

* **Na zebraniu prezesów** Towarzystw polskich w Berlinie, które się odbyło w początkach grudnia, wybrano przewodniczącym p. Wł. Berkana. Na zebraniu tém toczyły się obrady nad sprawą łączenia się licznych Towarzystw berlińskich w mniejszą liczbę. Zdania były podzielone; ostatecznie po obszernym objawie zdań w obu przeciwnych kierunkach zaproponowano utworzenie w Berlinie „Komitetu stowarzyszeń polskich,“ którego zadaniem ma być zajmowanie się wspólnemi sprawami Towarzystw poszczególnych. Tym sposobem zlewałyby się one z sobą i szły szczerze ręka w rękę, a taki wspólny komitet zdołałby chronić Towarzystwa od wszelkiego rozstroju i udzielać im wszelkich praktycznych wskazówek, jak sobie w danych razach postępować mają.

Komitet ten wziąłby także na siebie zadanie urządzania obchodów, uroczystości, zabaw itp., oraz zająłby się ogłaszaniem tychże, a przytém i ogłaszaniem druków, jakieby w interesie wszystkich Towarzystw uznano za korzystne; daléj miałby staranie o rozszerzanie czytelń i powiększanie księgozbiorów, w końcu dawałby praktyczne wskazówki administracyjne.

Propozycye te tak były przekonywające, że je przyjęto jednomyślnie i uchwalono na przyszłém walném zebraniu przedstawicieli Towarzystw wybrać członków do tego Komitetu.

Pana Wł. Berkana upoważniono do zwołania tego zebrania, którego czas oznaczono na początek stycznia. Przed przystąpieniem do utworzenia Komitetu uchwalony ma być w ogólnym zarysie zakres działania.

* **Do „Przeglądu Lwowskiego“** pisze jeden z proboszczów: Kto się zajmuje kwestyami bieżącemi, tego mimowoli od dłuższego czasu razić musi pewna okoliczność. Oto stósunek dwóch kraj nasz zamieszkujących narodowości omawiany był w ostatnich czasach tylko jednostronnie. a mianowicie dziennikarstwo rusińskie systematycznie ujadało na krzywdy czynione nibyto przez Polaków ludowi rusińskiemu i obrządkowi greckiemu, natomiast dziennikarstwo polskie tylko kiedy niekiedy większą jakąś napaść odpierało. Celował pod tym względem zwłaszcza r. 1892 i pierwsza połowa r. 1893. Dopiero teraz społeczeństwo polskie zaczęło żawniéj okazywać oburzenie swoje na machiawelską politykę Rusinów, a jest to chyba jedyny środek, aby ukrócić tych krzykaczy, którzy udają, że walczą o ojczyznę, a tymczasem łączą się z najskrajniejszymi socyalistami i przyklaskują przewrotnym demagogom, chcąc w mętnéj wodzie utopić polskość i latynizm, aby potem bez przeszkody zlać się z najmiłościwszą opiekunką Słowian — Rosyą.

W licznych swoich korespondencyach i artykułach, organ narodowców „Dilo“, szczególnie zacięcie występuje przeciwko Polakom, nazywając nas faryzeuszami i obłudnikami, napadając na tego, który życie swe całe oddał na usługi ojczyzny, który jéj życiem oddycha, na poetę jubilata Kornela Ujejskiego, zarzucając mu podburzanie społeczności polskiéj przeciwko Rusinom i dowodząc, że to brudy naszego społeczeństwa grają na strunie narodowościowéj, jakotéż, że wszystkie korespondencye na temat ucisku Polaków przez Rusinów są fałszem, obłudą.

Tymczasem tak nie jest wcale, owszem aktów i dowodów tyle mamy niesprawiedliwości doznawanéj od Rusinów, że i na wołowéj nie spisałby ich skórze, by zaś to, co utrzymuję, udowodnić, mógłbym przytoczyć mnóstwo rażących faktów, których sam doświadczyłem, pomimo, że byłem dla Rusinów jak najlepiéj uprzedzony i że dopiero dwa lata, jak biorę udział w życiu publicznem.

Na razie zaś niech wystarczy ogłoszony przez „Dilo“ w numerze 276 dekret najnowszy kongregacyi przez władze kościelne nie publikowany, który zatem „Dilo“ powtórzyło chyba za jakiemiś masońskiemi piśmidłami. (Doniosło mianowicie „Dilo“, że Papież pozwolił łacinnikom w miejscowościach, gdzie nie ma kościoła katolickiego, przyjmować komunię w cerkwiach ruskich według obrządku unickiego. Doniesienie to — czyby kto temu uwierzył? — powtórzyły z radością niektóre pisma polskie. Zapomniały snać o tem, że Petersburg polecił mnożyć jak najwięcéj dowodów, że ludność wschodniéj Galicyi jest unicką i ruską. Na takichże przecie faktach jak przyjęcie komunii zapisują dziś katolików w Królestwie do prawosławia. Przyp. Red. „Przeglądu“).

A dekret taki wymierzony byłby w serce kościoła łacińskiego a nawet katolickiego, bo na tym wózku swobodnie jeździliby wszyscy borytele i jereje prawosławni, gdyż katolickie cerkwie w Galicyi na palcach wyliczyć można. Wszelkie więc przejście łacinników do cerkwi — a formalnem przejściem jest przyjmowanie św. Sakramentów w cerkwi — wszelkie takie przejście jest tylko ścieleniem drogi prawosławiu i moskiewszczyźnie. Dla tego to baczność przed najnowszymi zamachami na Kościół katolicki! W obrządku greckim, jaki jest w naszym kraju, nie ma już podstawy katolickiéj, nie ma jéj bowiem w tych, którzy tego obrządku uczą, bo zasiewając niezgodę i nienawiść w serca dziecięce po szkołach, a potem w życiu publicznem między ludem dorosłym, dają sobie i wierze swojéj najgorsze świadectwo.“

* **Kompozycye Paderewskiego.** Podczas ostatnich występów Paderewskiego w Londynie, wykonano nową jego „Fantazyę“ i sześć pieśni do słów Mickiewicza. Oto co pisze „Daily Telegraph“ o tym koncercie, który się odbył w pałacu Kryształowym: „Bez żadnej kwestyi Paderewski zajmuje dziś u nas pozycyą wybitniejszą i zaszczytniejszą, niż kiedykolwiek. Wszystkie miejsca na koncert jego wyprzedane były na tydzień naprzód, amatorowie zaś stali przed drzwiami sali koncertowej już siedm godzin przed rozpoczęciem koncertu. Podobny entuzyazm publiczności jest nadzwyczajnym dla artysty zaszczytem; nie byłby człowiekiem, gdyby dumny zeń nie był. Ale to mu nie wystarcza: jest inny zaszczyt do osiągnięcia, wzniesienie się na najwyższy poziom sztuki twórczej. Jego „Fantazya“ wykonana była po raz pierwszy na „Festivalu“ w Neorwith; odtąd pogłębiło się wrażenie, jakie utwór ten na nas wywarł, gdyż słyszeliśmy go dwukrotnie w stolicy. Charakter fantazyi tej jest świetny i efektowny; orkiestracya taka, iż rzekłbyś, że kompozytor każdy instrument lubi wyjątkowo; melodye szczere; utwór ten okazał nam nowego zupełnie Paderewskiego, łączącego z darem pianisty skończonego pierwszorzędną zdolność kompozytorską. Sukces jego kompozytorski wzrósł jeszcze dzięki wykonaniu sześciu nowych pieśni lirycznych do słów Mickiewicza. I na tém polu Paderewski dowiódł nie mniejszych zdolności. Pieśń może być rzeczą bardzo błahą i bywa nią we większości wypadków; lecz może ona nie mniej być utworem pełnym bogactwa, zdradzającym geniusz i obfitującym w rzadkie zalety. Czyż nie widzimy caiego Beethovena w „Adelaidzie“ a Schuberta w „Erlkoenig“ i „Der Wanderer?“ Nowe pieśni Paderewskiego mają podobne znaczenie, jak te nieśmiertelne utwory geniuszu kompozytorskiego i zasługują na uwagę w téj saméj mierze.

* **Majątek lekarza angielskiego.** Sławny lekarz Andrew Clarke pozostawił majątku ruchomego około 4,080,000 marek. Zaznaczyć przytém wypada, że lekarz ten rozpoczął swą karyerę, będąc pozbawiony wszelkich środków, że prowadził dom na wielkiéj stopie i wiele rozdawał pomiędzy ubogich. Nie jest to wszelako największy majątek, jaki w ostatnich latach zgromadził lekarz angielski, bo po Wiliamsie Gull'u pozostało 6,880,000 marek.

* **Siła Aleksandra III.** Car Aleksander III ma być bardzo silnym. Świadczy o tém wypadek, który się zdarzył przed kilku dniami. Car wraz z żoną powracał do Petersburga i zatrzymał się na pewnéj małéj stacyi, gdzie miał zjeść śniadanie. Burmistrz owéj miejscowości chcąc zrobić carskiéj parze przyjemność, kazał na prędce uwić bukiet i wręczyć go carowéj przez swoją małą córeczkę. Ponieważ bukiet był świeży, łodygi jego były jeszcze mokre i carowa, która miała na sobie białe rękawiczki, znalazła się w kłopocie, jak przyjąć bukiet. Wtedy car wziął ze stołu talerz cynowy, skręcił go w manszet jakby kawałek papieru, wetknął weń kwiaty i podał żonie. O ile jest car mocny, o tyle jest także ciężki. Najsilniejsze konie padają pod nim w kilku dniach. Krzesła carskie są z żelaza. Kiedy car jest w dobrym humorze, łamie dwoma palcami srebrne ruble, czego od czasu Augusta Mocnego nie dokonał żaden z panujących.

* **Morze Martwe,** pozostające dotąd w opuszczeniu, zawrze niebawem ruchem i życiem. Angielskie dzienniki donoszą bowiem, iż jeden z Amerykanów uzyskał od Wysokiéj Porty koncesyą na eksploatacyą tego jeziora, zapłaciwszy za to okazałą sumkę. Pomysłowy przedsiębiorca zamyśla z morza Martwego uczynić „watering place“ lub „public resort,“ t. j. ściągać tam gości z całego świata. W tym celu założy nad brzegiem wygodne hotele, sale koncertowe, ogrody itp., nadto zaś postara się o ułatwienie komunikacyi z Jerozolimą, posiadającą już koléj żelazną, oraz o zaprowadzenie żeglugi po morzu Martwem. Po za tém zamierza przedsiębiorca eksploatować bogate pokłady siarki, asfaltu i soli, znajdującéj się w głębiach tego historycznego jeziora.

* **Przepowiednią** Falba o końcu świata poddaje „Würzb. Gen. Anz.“ takiéj krytyce:

Z owym kometą z r. 1866, mającą odgrywać rolę rewolucyonisty w wszechświecie, ma się rzecz, jak następuje: W 1866 r. odkryte zostały dwa komety, jeden przez Templa, drugi przez Thielego. Tu chodzi o pierwszego z nich. Dnia 10 lutego 1866 r. zbliżył się on do ziemi na $29^7/_{10}$ milionów kilometrów i można go było bardzo dobrze obserwować. Jest to nieznaczny kometa, luźna masa mglana, o niewielkiem zgęszczeniu, bez ogona i ze słabem światłem w jądrze.

I uderzenie téj mgławicy, która w bliskości ziemi wydała się trzykroć mniejszą od tarczy księżycowéj, miałoby rozbić naszą ziemię?

Astronomowie obliczyli, że, jeżeli kiedykolwiek miałoby przyjść do spotkania ziemi z kometą na krzyżówce ich kolei, mogłoby to nastąpić dopiero po kilku milionach lat, ale i wtedy nie wynikłoby ztąd żadne niebezpieczeństwo dla ziemi. Podobne mniemanie byłoby równie nierozsądne, jak przypuszczenie, że wątła łódź uderzając w wielki pancernik, może go zdruzgotać.

Co się dotyczy nadzwyczajnego spadania gwiazd, które ma zajść, jeżeli „katastrofa nie nastąpi“, to zauważyć wypada, że Falb naciąga tu fakt naturalny, który nie pozostaje w żadnym związku z wymysłem jego fantazyi. Z tem spadaniem gwiazd jest taka sprawa.

Około 30 lat temu stwierdził za pomocą obrachowań sławny astronom włoski Schiaparelli, a następnie profesor dr. E. Weiss związek kometów peryodycznych z strumieniami meteorów. Przy odkryciu komety z 1866 r. udowodniono jak najdobitniéj, że tenże biegnie koleją strumienia meteorów „Leonidów“, zwanego „rojem listopadowem.“ Strumieniowi były właściwe te same pierwiastki kolejowe i ten sam czas obrotu, co komecie.

Co 33 lata i 2 miesiące najobfitsze w meteory miejsce strumienia spotyka się z ziemią i wtedy za każdym razem przedstawia się wspaniałe widowisko gwiazd spadających. W nocy z dnia 12 na 13 listopada 1833 r. było ono przepyszne. Arago narachował w téj nocy 240 tysięcy meteorów.

Niemniéj okazały był deszcz gwiazd spadających dnia 13 listopada 1799 r.; Aleksander Humboldt, który go obserwował w Kumanie, dziwy o nim opowiada. Ten sam fenomen w połączeniu z trzęsieniem ziemi zdarzył się w 1766 r. Cofając się wstecz, dojdziemy za wskazówką historys do 583 przed Chr. Po upływie 33 letniego okresu roztaczał za każdym razem strumień „Leonidów“ swe bogactwo meteorów przed obliczem ziemi. Nie jest to zatem nowiną, jeżeli Falb „przepowiada“ wspaniałe spadanie gwiazd na 13 listopada 1899 r.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 4 stycznia św. Tytusa B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13. Zachód o godzinie 3 minut 58.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Dzieła Adama Mickiewicza.** Wydanie Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza. Tom III: Grażyna — Konrad Wallenrod — Giaur. We Lwowie. Skład główny u Jakubowskiego i Zadurowicza. 1893. Str. 285, jeden miedzioryt i trzy karty z podobiznami autografów. Drukiem E. Winiarza we Lwowie.

Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza przystąpiło do wykonania swego zamiaru, o którym myślało i nad którym pracowało od dawna: do zbiorowego wydania dzieł największego wieszcza naszego. Właśnie ukazał się tom pierwszy (pierwszy w porządku wydawniczym, a trzeci w porządku redakcyjnym) tego wydania, które dla literatury naszéj w ogóle, a dla literatury o Mickiewiczu w szczególności ważne, można rzec nawet bez przesady: wiekopomne mieć będzie znaczenie. W luźnéj notatce, która wśród szeregu innych kronikarskich wypadków zapisać ma także pojawienie się nowego dzieła, nie sposób podnosić i uzasadniać doniosłości tego zdarzenia, jak nie sposób rozbierać wartości i oceniać niepospolitych zalet nowego wydania. Pozostawiając to do innéj sposobności, tu możemy tylko śmiało stwierdzić, że zarówno metoda wydawnicza, jak troskliwość, z jaką dokonano redakcyi wydania, jak wreszcie zewnętrzne, typograficzne wydania tego zalety, stawiają je ponad wszystkie dotychczasowe, a przynosząc chlubę literaturze naszéj, mogą być także słusznym tytułem dumy dla Towarzystwa imienia Mickiewicza. Jak już wspomnieliśmy, tom wydany obecnie zawiera „Grażynę“, którą wydał i świetnym zarówno co do treści i wartości naukowéj, jak też co do formy wstępem, tudzież uwagami zaopatrzył dr. Wilhelm Bruchnalski, — daléj „Konrada Wallenroda“, którego wydania dokonał, zaopatrując je również wstępem, pan Władysław Nehring; wreszcie „Giaura“ ze wstępem pana Piotra Chmielowskiego. Redakcyą wydawnictwa całego, a w szczególności redakcyą tego tomu kierował z niezmordowaną gorliwością prezes Towarzystwa imienia Adama Mickiewicza, dr. Roman Pilat.

Tom ten zaopatrzony jest w heliograwurę, przedstawiającą Adama Mickiewicza według portretu, malowanego przez Józefa Oleszkiewicza w Petersburgu 1828 roku, a dodane do tomu trzy podobizny autografów „Grażyny“, „Konrada Wallenroda“ i „Giaura“, zostały zaiste znakomicie wykonane u Angerera w Wiedniu.

Składki.

* **Na Unitów** w gubernii Orenburskiéj do dyspozycyi ks. profesora dr. Chotkowskiego:

Hoffmann z Poznania 2 m.

* **Na Czytelnię Ludową.**

Hoffmann z Poznania 2 m.

* **Na kościół w Rawiczu:**

Hoffmann z Poznania 2 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 stycznia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica słabiej.		
na styczeń . .	143 75	143 —
na maj . . .	149 50	149 —
Żyto słabo.		
na styczeń . .	126 50	128 50
na maj . . .	131 25	130 50
Oléj rzep. spok.		
na styczeń . .	46 30	46 30
na kwiecień maj	46 50	46 50
Okowita stale.		
eksportowa . .	31 90	31 90
na styczeń. . .	35 80	35 90
na kwiecień . .	37 10	37 10
na maj	37 30	37 30
na czerwiec . .	37 70	37 80
na lipiec . . .	38 10	38 20
spożywcza . . .	51 60	51 40
Owies		
na styczeń . .	— —	— —
Wypowiedziano:		
żyta w cepli . .	100	150
okowity kw. ekp.	20,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	30	2
Niem. 3% poż. pań.	86 10	86 30
Consol. 4% . .	106 90	104 —
Consol. $3^1/_2$% .	100 50	100 70
Pozn. 4% l. zast.	101 79	101 90
Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	96 80	96 80
Pozn. listy rent.	— —	217 50
Poznań. oblig. .	95 —	95 —
Austr. banknoty	163 —	163 90
Austr. renta srbr.	93 50	93 80
Ros. banknoty .	216 50	102 90
Ros. listy zastaw.	103 —	103 60
Pols. 5% lis. zas.	— —	66 90
Pols. likw. lis. zas.	64 40	64 40
Węg. 4% renta zł.	95 10	95 70
Węg. 4% „ kor.	91 10	91 80
Austr. kred. akcye	210 20	215 75
Lombardy . . .	44 10	48 —
Disconto com. .	173 70	177 50
Usposobienie:	stale.	

Szczecin, 3 stycznia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica bez int.		
na kwiecień-maj	145 50	144 50
na maj-czerwiec	145 —	144 —
Żyto spok.		
na kwiecień maj	128 —	127 —
na maj-czerwiec	128 —	127 —
Oléj rzep. spok.		
na styczeń . .	46 —	45 50
na kwiecień-maj	47 —	46 50

	2	3
Okowita stale.		
w miejscu eksport.	30 20	30 90
na styczeń . .	29 40	30 20
na kwiecień-maj	32 —	32 30
Petroleum		
w miejscu . . .	9 —	9 —

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w styczniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
2. Po połud. 2	762,8	PłnW. orzeźw.	pogodnie	— 8,0
2. Wiecz. 9	766,7	Płn. orzeźw.	pogodnie	—12,0
3. Rano 7	768,4	PłnW. lekki	pogodnie	—11,6

Dnia 2 stycznia maximum ciepła + 2,0° Cel.
„ 2 „ minimum „ — 12,0° „

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 stycznia.

BAZAR. Pani Chłapowska z Gwoździkowa, Sacewicz i Urbanowicz z Królestwa Polskiego, Chłapowski z Czerwonéjwsi, hr. Mielżyński z Iwna, Chłapowski z Turwi, hr. Dowgiełło z Litwy.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Szymański z Bielaw, Wilden z Warszawy, Kappenheim z Wrocławia, Hanfler z Berlina, Molling z Inowrocławia, Packermann z Wągrówca, Bieńkowski z Krakowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pani Znanieniecka z siostrą z Łąkocina, Kowalski z Wysoczki, Miechowski z Zakrzewka, Cosel z Wilkowa, Popławski i Hirsch z Międzychoda, Ungelbauer z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Steinmetz z Wrocławia, Clavier z Berlina, Heinze z Poznania, Cohn z Żnina, Winterfeld z Magdeburga, Radmann z Hanoweru, Hilscher z Raciborza, Hellmann z Szczecina, Willner z Elberfeldu.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 2 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mróz.
Okowita: staléj.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,30 m., 70-ta 28,90 m., styczeń 50-ta 48,30, 70-ta 28,90, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48,30 m., 70-ta 28,90 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 2 stycznia 1894.	TOWAR piękny	średni	poślédni
Pszenica . . . . . 100 kilog.	13 70	13 10	12 50 — —
„ nowa	— —	— —	— — — —
Żyto	11 80	11 60	11 40 — —
Jęczmień	14 40	13 10	12 — — —
Owies	15 —	14 20	13 80 — —
Groch wrzący	— —	— —	— — — —
„ na paszę	— —	— —	— — — —
Kartofle	— —	— —	— — — —
Wyka	— —	— —	— — — —
Rzepik	— —	— —	— — — —
Łubin żółty	— —	— —	— — — —
„ niebieski	— —	— —	— — — —

Magdeburg, 2 stycznia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,70, cukier ziarn. excl. 88% 13,05, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,40. Usposobienie: spok. fr. Rafinada chlebowa 26,50, f. Rafinada chlebowa II 26,—, mielona rafin. z beczką 26,50, miel. Melis I z beczką 24,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 12,60— płac., 12,62½ żąd., luty 12,67½ płc., 12,70— żąd., marzec 12,72½ płac., 12,75— żąd. kwiecień 12,75— płac., 12,77½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 2 stycznia. — Okowita słabo, za styczeń-luty 20¼ żąd., luty-marzec 20⅜ żąd., kwiecień-maj 20¾ żąd., maj-czerwiec 21— żąd. — Kawa good averag. Santos za styczeń 83—. za marzec 82¾, za maj 81½, za wrzesień 78½. Usposobienie: stale. Obrót 2000 miechów.

Wrocław, 2 stycznia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	90	13	70	13	40	13	10	12	30	11	80
Pszenica żółta	13	80	13	60	13	30	13	00	12	30	11	80
Żyto	12	20	11	90	11	70	11	50	11	20	10	90
Jęczmień	15	80	15	20	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	60	15	20	14	20	13	70	13	50	13	20
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Do dzisiejszego numeru dołącza się jako dodatek nadzwyczajny: (1023)

Prospekt wydawnictw Księgarni Katolickiéj
w Poznaniu, Stary Rynek 53/54.

✝

Ś. p. Jan Kauss

opatrzony śś. Sakramentami umarł dnia 2-go stycznia.
Pogrzeb odbędzie się w Skrzebowie w piątek dnia 5-go stycznia o godzinie ½ do 11-téj przed południem, o czem donosi krewnym i znajomym zięć (1020)

Olejniczak
wraz z rodziną zmarłego.

NABOŻEŃSTWO
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Pożyteczne książki dla użytku Wielebn. Duchowieństwa, organistów i dozorów kościelnych.

Śpiewnik czyli **Zbiór Pieśni** nabożnych katolickich do użytku **kościelnego i domowego**, zawierający **1102 różnych** pieśni, **42 mszy śpiewanych, nieszporów** i t. d. Cena śpiewnika oprawnego mocno w półskórek z złoconym tytułem tylko 3 m. i przesyłka franko. Śpiewnik ten zawiera wszystkie nabożne pieśni, które gdziekolwiek Katolicy-Polacy śpiewają. (926)

Melodye czyli **Chorał** (nuty) do **Zbioru Pieśni** nabożnych katolickich dla użytku kościelnego ułożone **do grania na organach** i **śpiewania** na **cztery głosy.** Cena oprawnego egzempl. 7 m. z przesyłką 7,50.

Obie powyższe książki tak tekst jak i nuty polecone są przez **Władzę biskupią** w Pelplinie do użytku kościelnego w dyecezyi chełmińskiej.

Podręcznik obrzędów używanych w kościele katolickim dla użytku **sług kościelnych** opisał ks. Stryjakowski. Cena oprawnego egzemplarza z przesyłką 45. fen.

Przesyłkę uskutecznia odwrotną pocztą za poprzedniem nadesłaniem należytości lub zaliczką.

E. Michałowski w Pelplinie
(Pelplin W/Pr.)

Świebodzińskie kopalnie węgla
w Świebodzinie (Schwiebus)

urządziły także w Poznaniu miejsce sprzedaży swych brykietów. Skład kolejowy znajduje się przed bramą rycerską, kantor przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. Brykiety odstawia się do mieszkań własnemi końmi. O łaskawe zamówienia uprasza

Miejsce sprzedaży świebodzińskich kopalni węgla przy ulicy Wrocławskiéj 18.

Wyborowe brykiety świebodzińskie
znak ochronny Schwiebus
najtańszy i najlepszy materyał opałowy
z placu za rycerską bramą centnar **75 fen.,** z dostawą do mieszkania centnar **80 fen.,** całemi wagonami znacznie taniéj.
Miejsce głównej sprzedaży przy ul. Wrocławskiéj 18.

Moje prośby

o popieranie budowy **kościoła św. Piusa** nie były dotąd bezskuteczne. Wielu je słuchało i wysłuchało. Pomimo to brak nam jeszcze wiele dziesiątek tysięcy marek do wykończenia budowy kościoła, która już trwa rok cały i jeszcze rok cały potrwa. (648)

Współbracia chrześciańscy! nie zapominajcie o biednym kościele **św. Piusa w Berlinie.** Co niedzielę i święto odprawiać się w nim będzie polskie nabożeństwo.

X. Prob. Frank, Berlin, Pallisadenstr. 73.

NB. Ekspedycya naszego pisma przyjmuje także składki na **kościół św. Piusa.**

Zaproszenie do przedpłaty na
ZIEMIANINA.
rok 44.

Ziemianin, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centranego Towarzystwa Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie, wychodzi co sobotę w Poznaniu, **w formacie zmienionym wielkiego arkusza,** powiększonym co do ilości druku, **bez podwyższenia przedpłaty.**

Ziemianin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 m. W Austryi 1 złr. 50 cent. kwartalnie.

Cena zniżona dla urzędników gospodarczych **i niezamożnych** członków Kółek rolniczych, wynosi kwartalnie **1 m. 90 fen.,** półrocznie **3 m. 80 fen.,** którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, Plac Piotra Nr. 4 I p. przesłać należy. — **Za zniżoną cenę nie można na poczcie zapisywać.** (982)

W dziale komisowo-informacyjnym mają prenumeratorowie Ziemianina prawo do **bezpłatnego** zamieszczania ogłoszeń, dotyczących zbytu i zakupna: 1, inwentarza rozpłodowego, 2, wszelkich nasion i wysadek tak leśnych jak ogrodowych.

Redakcya Ziemianina w Poznaniu,
Plac Piotra nr. 4, I piętro.

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacyą interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów składających się z bławatów, konfekcyi damskiéj, materyałów zimowych, płaszczy, trykotaży i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę. (791)

Heyducki & Eichstaedt.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swéj dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
i wino mszalne (vinum de vite).
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Na kolędę!

Obrazki kolorowe z modlitwami polskiemi od 50 fen. do 6 mrk. za setkę.
Książeczki do nabożeństwa od 20 fen.
Różańce począwszy od 1 marki za tuzin, (960)
Medaliki, krzyżyki białe i żółte w wielkim wyborze,
poleca **najstarszy handel artykułów dewocyjnych**
Księgarnia Nowa,
FR. BŁAŻEK,
Poznań, Jezuicka ulica 12.

Czy ja cię kocham!
i setki innych tańców i marszy wygrywają moje nowe **organki salonowe** (566)
„Heureka“
które kosztują tylko 16 Mk.
wraz z opakowaniem i odnośnemi nutami na płytach. (566)
Prosp. gratis i frco.
Alfred Hennig Fabr. mech. muzycz. Lipsk, Fr. Lietstr. 20.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (743)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Miesięczna rozsyłka 500,000 sztuk.
Nim nowy podatek na cygara przyjdzie, rozsyłam moje wyborne z amerykańskiej tabaki wyrabiane cygarylo: (1003)
Cygaro Universal: 500 szt. tylko 4 M. 1000 szt. 7 M.
Havanillos: 500 „ „ 6,50 „ 1000 „ 12 „
Ponieważ w krótkiem czasie cena o 33% się podniesie, przeto proszę o wczesne zamówienia. Przesyłka tylko za zaliczką.
Fabryka cygar **P. Pokora.** Wejherowo (Neustadt W/Pr.)

Z powodu całkowitego zwinięcia mego
SKŁADU MEBLI
i jak najprędszego uprzątnięcia lokali — wyprzedaję wszystkie zapasy — **mebli, dywanów** i t. d., które jeszcze mam na składzie po każdéj możliwéj cenie. (809)
Wdowa
W. Szkaradkiewiczowa
Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (569)
Świece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Na kolędę

Nauki i rady dla Matki chrześciańskiéj jak dzieci po Bożemu wychować. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Słowo do Matek chrześciańskich przy żłóbku Jezusa. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Specyalny skład
wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych
J. STARK
w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 21
vis-à-vis hotelu Francuzkiego

poleca sztućce stołowe jako to: **łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy, ławeczki pod noże, podstawki do szklanek i kieliszków** i t. p. ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu,** po oryginalnych cenach fabrycznych. — Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: **Mostrancye w różnych stylach (kilka z okazyjnego kupna), puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, uaczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, konewki i ulepszone naczynia do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadziła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy. dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania opłatków z przyrządem do wycinania takowych i t. p. — Wszelkie reperacye,** posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych i innych uskuteczniam po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. Stare do użytku nie zdatne srebra przyjmuję w zamian. **Szanownym dozorom kościołów,** których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, **ułatwiam nabywanie sprzętów na odpłaty,** rozkładając takowe na czas dłuższy. (288)

Panienki,

które przestały już uczęszczać do zakładów naukowych, a pragnęłyby się daléj jeszcze kształcić, mogą się do nas zgłosić.

W. i M. Chmielewskie,
dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj,
(970) **Poznań, Piekary 22, na lewo.**

ZAKŁAD KOŚCIELNO-ARTYSTYCZNY
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15
poleca
Stacye Męki Pańskiej

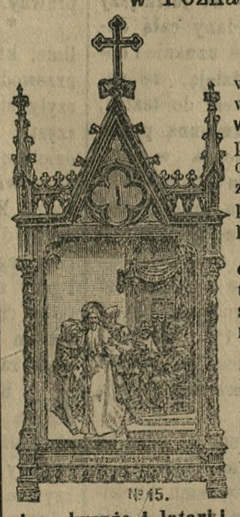

№ 45.

wypukłorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowéj trwałéj przez całe wieki, **podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli,** uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryę) z sztucznego kamienia, trwalszego od piaskowca, oraz **figury św Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d.

Chorągwie dla kościołów i Towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Baldachiny, ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. — Cenniki oraz próby materyałów franko.

Obwieszczenie.

Prowincyonalne stowarzyszenie opieki nad uwolnionemi więźniami i korygendami uprasza usilnie szlachetnych przyjaciół ludzkości o zajęcie,

1) dla robotnika rolnika, ewangielika, liczącego 39 lat, żonatego, ale żyjącego w separacyi ze swoją rodziną, kazanego za kradzież i

2) dla leśniczego, syna nadleśniczego, ewang. licz. 35 lat żonatego i ojca czworga dzieci, karanego za przeniewierzenie.

Obydwaj zostali już uwolnieni i gorąco ich polecamy. (1024)

Wspólnika

z kapitałem 15—50000 Mrk. poszukuje się do fabrykacyi papierosów od 5 lat istniejącéj celem rozszerzenia jéj. — Zgłoszenia pod lit. **H. H. 1021.** do **Eksped. Kuryera Pozn.**

Organista

żonaty, obecnie w miejscu, poszukuje posady od 1. 4. 94. Wielebnych Księży Proboszczów proszę aby oferty nadesłali do *Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego* sub *T. G. 1020.*

Berlin. *Towarzystwo Przytuliska* urządza obchód swéj 17-téj rocznicy, który się odbędzie w niedzielę 7 stycznia przy Kommandantenstr. 20 (Arnim Hallen). Początek wieczorem o godz. 8 kolacya wspólna podług jadłospisu po 1 M.. wstępne dla Pań i Panów po 50 fen. O łaskawy współudział zapraszamy niniejszem członków i nam życzliwych gości; osobnych zaproszeń się nie wysyła, także tylko w zabawie udział biorący gości mile widziani, wszelkie dochody zostaną obrócone na cel tej instytucyi. (1022)

Zarząd „Przytuliska“
A. Waliszewski, Leon Grudowski,
prezes. sekretarz.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.